

'Pijanym kierowcom wydaje się, że są nieśmiertelni'

Data publikacji: 3.05.2014 10:50

Rozmowa z mł. insp. Wojciechem Pasiiecznym, byłym policjantem stołecznej drogówki

□

Dlaczego ludzie, którzy widzą na ulicy, że ktoś pijany wsiada do samochodu, bardzo rzadko decydują się na poinformowanie policji?

Zgłaszanie na policję nieprawidłowego zachowania kierowcy ciągle postrzegane jest jak donosicielstwo. Świadkowie boją się także, że złożenie zawiadomienia wiąże się z koniecznością zeznawania w procesie przeciwko pijanemu kierowcy.

Musimy jednak pamiętać, że w wyniku zdarzeń z udziałem pijanych giną ludzie. To jest największa tragedia i warto się nad tym zastanowić, gdy widzimy kogoś, kto chwiejnym krokiem zbliża się do samochodu.

Czy był Pan świadkiem takiej sytuacji nie jako policjant z drogówki, ale właśnie jako postronny obserwator?

Tak, to było na trasie między Lublinem a Chełmem. Zatrzymałem się na stacji benzynowej, żeby odpocząć. Patrząc, a kierowcy tirów siedzą i piją piwo. Na wszelki wypadek nagrałem to kamerą, którą wyjąłem z samochodu, i oczywiście zadzwoniłem na policję. Patrol podjechał i wylegitymował kierowców.

Policja jest przygotowana do tego, żeby odbierać podobne sygnały i interweniować?

Po otrzymaniu informacji o pijanym kierowcy zawsze jest reakcja. Zdarzają się czasami fałszywe alarmy, będące np. złośliwym dowcipem ze strony kolegów. Niemniej za każdym razem, gdy tylko otrzymamy zawiadomienie o nietrzeźwym kierowcy, wysyłamy patrol, i to niekoniecznie wydziału ruchu drogowego, ale najbliższy, by jak najszybciej uniemożliwić kierowcy jazdę w stanie nietrzeźwym.

Ważne, by nie być obojętnym na takie sytuacje. Kilka lat temu wiozłem dzieci na Mazury. Gdy wracałem, zatrzymałem się na parkingu leśnym, żeby rozprostować kości. W pewnym momencie podjechał samochód dostawczy, wysiadło z niego dwóch panów. Miałem już odjeżdżać, ale zaciekawiło mnie, co będą robić. Ku mojemu zdumieniu pasażer wyjął skrzynkę z winem, otworzył butelkę i rozlał do plastikowych kubeczków. Razem z kierowcą wypili całe wino!

Podszedłem do kierowcy, wylegitymowałem się i powiedziałem, że dalej nie pojedzie. Jego kompan stał skruszony, ale kierowca wiedział swoje: „Panie, ja tylko 5 km do domu mam”. Odpowiedziałem: „Chłopie, nie pojedziesz, bo ci nie pozwolę. Zadzwonił po kogoś, kto może przyjechać”. Zadzwonili więc, przyjechały dwie osoby i jedna poprowadziła ich dostawczaka. Na wszelki wypadek pojechałem jeszcze za nimi, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście odwiozą go do domu i czy kierowca nie przesiądzie się z powrotem.

Dlaczego ludzie, którzy piją z kierowcą, decydują się na bycie pasażerem pijanego kierowcy?

Zacytuję swojego syna. Jechaliśmy na rejs do Gdańska. Na podwójnej ciągłej ktoś nas wyprzedzał. Wtedy mój syn powiedział: „Wiesz, tato, im wszystkim chyba się wydaje, że są nieśmiertelni, a w wypadkach giną inni”.

Myślę, że tym należy tłumaczyć zachowanie osób, które decydują się wsiąść do auta z pijanym kierowcą. Wydaje im się, że znajomy jest znakomitym kierowcą, bo przecież przejeździł tyle lat bez wypadków, ba – tyle lat jeździł w stanie nietrzeźwym. Dlaczego więc teraz ma się coś przydarzyć? Problem w tym, że ten pierwszy kiedyś może się zdarzyć.

Wydaje mi się, że aby zmienić to postępowanie, trzeba apelować właśnie do tych, którzy są pasażerami i współbiesiadnikami. Piłeś? To nie jedź. Osobiście znam osoby, które na imprezie zabierają kluczyki i zamykają je w szafce. Żeby wrócić, trzeba zamówić taksówkę lub zorganizować inny środek komunikacji. Kluczyki oddaje się dopiero następnego dnia, gdy kierowcy są trzeźwi. To jest dobre, odpowiedzialne zachowanie.

To pojedyncze przypadki. Wiele osób wciąż siada za kierownicę po alkoholu.

Ostatnie wydarzenia, jak wypadek w Kamieniu Pomorskim, potwierdzają powszechność tego, że pasażerowie decydują się na jazdę z pijanym kierowcą i nie reagują w żaden sposób. A przecież konsekwencje mogą być poważne.

Nawet jeśli nie dojdzie do wypadku, to za samo kierowanie w stanie nietrzeźwym kierowcy grozi kara aż do dwóch lat więzienia, zakaz prowadzenia pojazdów do 10 lat i wysokie grzywny. A jeśli, nie daj Boże, dojdzie do nieszczęścia, sąd może wymierzyć karę nawet 12 lat więzienia, a dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów jest orzekany obligatoryjnie.

Konsekwencje takiej sytuacji ponosi także rodzina, która nie zareagowała, gdy nietrzeźwy kierowca wsiadał do samochodu.

Oczywiście. Jeżeli prawo jazdy było niezbędne, by kierowca mógł wykonywać swoją pracę, to rodzina automatycznie traci źródło dochodu. Jeśli ojciec rodziny trafi do więzienia na wiele lat, to jest to wielka tragedia dla żony, dla dzieci, rodzina może zostać bez środków do życia.

Najbardziej przerażające są wyniki kontroli drogowych przeprowadzanych w święta, długie weekendy czy podczas wakacyjnych wyjazdów. Kierowca pije, a potem wsiada do samochodu i wiezie żonę, rodziców i dzieci. Bliscy pozwalają zaś na to, by prowadził samochód. Musimy temu przeciwdziałać!

Więcej informacji o kampanii "Powstrzymaj pijanego kierowcę" na stronie: powstrzymaj.pl

Portal OX.PL jest patronem medialnym kampanii.

(red./mat.pras.)